PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 26.
WARSZAWA
SOBOTA
Dnia 21 czerwca (3 lipca)
1858 roku

Rok 3ci

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Trzeba orać ziemię żyzną z wiarą i nadzieją.
Edmund Wasilewski.

O STODOŁACH.

Jak skrzętna pszczoła z wyniosłych lip i wonnych róż słodycz zbierająca, najmniéjszą jéj kropelką w poziomym fijołku znalezioną nie gardzi; tak ziemianin choćby ze źródeł postępu i wynalazków wszelkie wzory ulepszeń posiadał, jeżeli pożyteczny przedmiot gdziekolwiek dopatrzy, dla swéj i współziomków korzyści przyswoić go powinien.

Tymczasem w kraju polskim, ba nawet w Europie, gdzie rolnictwo znacznie wyżéj jest posunięte—gdzie budowle gospodarskie i zakłady fabryczne dogodnie i ozdobnie postawiane, machiny do ułatwienia i oszczędzenia pracy urządzone, owce z cienką wełną, bydło poprawnéj rasy i inne zwierzęta domowe uszlachetnione są utrzymywane; jedynie stodoły, owe warsztaty do pierwszego przeistoczenia surowych płodów i ostatecznego usposobienia zdrowéj paszy przeznaczone, według odwiecznéj konstrukcji stawiane bywają, mimo praktycznych stodół w bliskiem sąsiedztwie, niemal w domu dających się widzieć.

Któż nie pojmuje, z jakiem wysileniem rolnik uprawia i nawozi ziemię, aby jak największy plon wydała, z jakim mozołem i kosztem (mianowicie w czasie słotnym i przy drogim najemniku) rośliny do stodół zbiera; mimo to z przyczyny niedogodnéj konstrukcji ileż strat ponosi?

Przez wykruszanie się zboża podczas przenoszenia go do młocarni, którego pewnie jedno ziarno plonu marnieje.

Albo też wiele to ziarna się traci, jeśli w braku młocarni i dla innego powodu na kilku klepiskach cepami młócić wypada, z trudnego dopilnowania wykonać się mianéj roboty, aby ziarno w słomie nie zostało, lub w występną rękę nie przeszło.

Rośliny w zabudowane sąsieki układane, zagrzaniu się i spleśnieniu łatwo ulegają.

Nareszcie klepiska niezdatne są do pomieszczenia więcéj nad 2 lub 4 fury ze zbożem w nagłéj potrzebie; jaka w dżystéj porze się zdarza.

Dla zabezpieczenia ziarna od straty, budują w Anglji brogi i sterty na kołach i te po kolei żelaznéj do młocarni zataczają; takoprzyrząd dla Polski nie możliwy, a przynajmniéj trudny, bo mimo uciążliwego kosztu, nie zaspokoi gospodarskich potrzeb i niezabezpieczy paszy, knowiami na zmiany powietrza wystawionéj.

Mniemam, że dla kraju i klimatu tutéjszego stodoła litewska byłaby najwłaściwszą, bo ona mogłaby od wszelkich strat i niedogodności rolnika polskiego uwolnić.

Forma takiéj stodoły tem się różni od naszych zwyczajnych stodół, że prócz poprzecznych klepisk urządzone jest mniéj podłużne klepisko; dno całéj stodoły ubite z gliny, do któréj dobrze jest przymięszać smoły dla większéj trwałości i zabezpieczenia od wilgoci z ziemi wychodzącéj. Pragnących bliżéj poznać konstrukcję takich stodół, odsyłamy do dzieła pana Zabierzowskiego, „Budownictwo wiéjskie“ gdzie w 7 zeszycie serji 1ej są umieszczone plany stodoły litewskiéj, tu tylko dla jasności nadmieniamy że:

Ściany tej stodoły z muru w pizę albo z drzewa od woli i wyboru zależą, również ich wysokość; lecz na 5 lub 7 łokci wysokie, więcéj zboża pomieszczą i proporcję budowli nadadzą; z jakiego bądź materjału ściany, potrzebują fundamentu z kamieni na wapno wyżéj nad horyzont wymurowanego. Plata czyli dno stodoły rozmierza się na trzy podłużne równoległe linje i na tyle linji poprzecznych, ile cała długość stodoły pomieści; w punktach wszystkich przecięć wkopać należy sochy dębowe lub modrzewowe, które za stolec dla dachu służyć mają.—Na murłatach zakładają się belki przy sochach, albo się w nie zapuszczają; pomiędzy temi w miarę potrzeby pójdą sztychbelki w płatwach osadzone płatwy te podwójnie obiegają ściany, jedna wewnątrz druga zewnątrz budynku i te utrzymywać będą sztychbelki, jakoteż na nich obsadzone krokwy, a pod niemi podsiebitka z tarcic zostanie przybita.—Dach im ostrzéjszy to jest wyższy, tym dłużéj trwały, którego szczyty u wierzchu prostopadle zbudowane, oknami o drobnych szybach zaopatrzone będą; nareszcie dno stodoły nawiezione iłem ze smoły, wodą skrapiać i ubić gładko jak posadzkę; wrota zwyczajne o dwóch skrzydłach dla trwałości i wygody można na dwie części przerznąć, niższa część ma być o trzecią część niższa od wyższéj, przy ścianie podłużnéj pomiędzy wrotami ustawi się młockarnia z sieczkarnią, zaś do poruszania maneż za stodołą w takiéj odległości, jakiéj okapy potrzebują, gdzie nad przechodzącym wałem zrobi się mały daszek.

Opisana powyżéj stodoła ile jest dogodną i ułatwiającą prace rolnicze, wyjaśnią punkta następujące:

1) Zbiór rzepaku zimowego w czasie Śto-Jańskich deszczów przypada, można go na bojowisku w téj porze prożnem, dosuszyć i w krótkim czasie machiną lub cepami wymłócić.
2) Sprzęt siana również deszcze utrudniają, a często naładowane fury schronienia potrzebują i takowe na obszernem klepisku znajdą.
3) Zwożenie do stodół zboża jeśli wilgotne ma dosyć miéjsca na rozstawienie, suche zaś do terpy układa się, a w tak wązkim słupie zboże, będzie mieć dosyć czasu wyparować i doschnąć, nim drugą terpą zastawioném będzie.
4) Pomieści się duża ilość zboża, bo można pod dach wszystkie terpy założyć, pozostawiając tylko dwa poprzeczne klepiska.
5) Zboże i pasza konserwuje się dobrze, bowiem nie duża część roślin dotyka podłogę, a wrot ośm w czasie pogody otwierając przewietrza się i wysusza do reszty.
6) Przed deszczem lub na noc wiele fur ze zbożem pomieścić można, z których rano zwykli składać robotnicy przed obeschnięciem rosy.
7) Z przenoszonego do młockarni zboża żadne nie ginie ziarno, skoro będzie od terpy do machiny podmiecione.
8) Jeżeli potrzeba znagla cepami młócić, jeden dozorca wszystkich robotników dopilnuje.
9) W czasie strzyżenia owiec, te przed deszczem znajdą ochronę, a dowolną ilość strzygących kobiet, pod blizkiem dozorem robotę wykonywać będzie.

M. S. *Rachalski.*

KORRESPONDENCJA PRZEGLĄDU.

Z Opoczyńskiego *dnia 24 czerwca 1858 roku.*

Artykuł pod tytułem: Korrespondencja z Ptu Płockiego w Nrze 35 „Korrespondenta rolniczego“ zamieszczony, donosząc niepomyślne dla rolników z przyszłych zbiorów widoki, ze względem na stagnację handlu zbożowego, rzuca myśl zawiązania spółki producentów, którаby wszedłszy w stosunki z portami zagranicznemi, zasłaniała się od strat, jakie z niepewności cen i monopolu przekupniów się spotykają.

Autor tego artykułu w obawie surowéj krytyki, która myśl jego marzeniem nazwie, odwcłuje się do obywateli Ukrainy, którzy jak twierdzi taką spółkę zawiązali, i od nich o jéj powodzeniu żąda wiadomości. Nim żądana wiadomość z dalekiéj nadéjdzie Ukrainy, jako bliższy, spieszę połączyć głos mój z głosem Płockiego Korrespondenta, a daleki, ażebym myśl przez niego w celu ogólnego dobra objawioną, brał na tortury złośliwéj krytyki, jako rolnik nietylko pragnę jéj urzeczywistnienia, ale mam przekonanie, że zamiar ten śmiało przedsiewzięty, a roztropnie wykonywany pomyślne dla kraju wywołać może skutki; w tym więc celu wyzywam wszystkich rolników, do objawienia zdań przez pisma właściwe.

Każda społeczność chcąc przyswoić przemysł nowy, musi go wspierać ofiarami ogółu, inaczéj nie dojdzie do ustalenia onego — Ofiary te stanowią albo zakazy albo taryfy opiekuncze, podnoszące ceny produktów początkującego przemysłu wyżéj ceny handlowéj.—Widzielibyśmy w kraju naszym wzrastające i w stanie kwitnącym fabryki tkackie, cukrownie, browary, gdyby je nie wspierały cła opiekuńcze. Systemat ten używanym jest tylko co do produktów, których własna społeczność nie dostarczy w odpowiedniéj potrzebie ilości, Anglja umyśliła cła podnieść. Ten lub ów systemat wychodzi na to, że ogół daje wsparcie przemysłowi szczegółowemu, póki go nie doprowadzi do tego stanu pomyślności, że o własnéj sile utrzymać się zdoła; jeden tylko przemysł rolniczy,

ojcieć wszystkich innych, nie doznał nigdy społecznéj opieki. Oprócz w jednéj Anglji niedawnym czasem,gdzie też rolnictwo potężnie wsparte stanęło na szczycie powodzenia. Ten brak opieki ze strony społeczności na własne interesa niebacznych, zastępowały wolne miasta handlowe, do chwili zniesienia nadanych im w czasach feodalnych przywilejów.

Ze wszystkich wyrobów produkta rolnicze, których obfitość od stanu urodzajów zależy, wystawione są na największe zawody; te zrażają kupców zbożowych od wielkich i ryzykownych negocjacji —każdy z nich kupuje tylko na pewny i spieszny odbyt; idzie zatem, że w roku nieurodzajnym ceny się nieproporcjonalnie wznoszą, aż do niebezpieczeństwa pozbawienia możności wyżycia ludność uboższą, w obfitym nie ma zgoła odbytu, bo spekulant niepoświęci kapitału na długą nieczynność, a tak rolnik w błogosławionym roku jest wiele uboższym, anizeli w głodnym: że zaś w naszym kraju na rolnictwie głównie ogólne bogactwo polega, wraz z rolnikiem cierpią wszystkie gałęzie przemysłu skutkami stagnacji dotknięte— Rolnik, nie mogący korzystać z kredytu bankowego, a skutkiem przywilejów mu prawem zapewnionych, pozbawiony zaufania w kredycie prywatnym, musi na bieżące wydatki sprzedawać zboże niżéj kosztu produkcyjnego—obsiadają go wtedy z drobnemi kapitałami żydki, to pożyczając na lichwę, to kupując za bezcen—niby robactwo cisnące się na zniszczone chorobą zwierzę lub drzewo co ssąc ostatek soków pozbawia go sił żywotnych i skon jego przyśpiesza.

Zwykle po kilku latach obfitych zdarza się rok nieurodzajny. Rolnik bez zapasu bez pomocy kredytu, musiał po nizkich cenach wyprzedać do ostatniego ziarna na zaspokojenie koniecznych wydatków, nie masz więc w kraju żadnego zapasu, bo kupcy nie robiąc spekulacji odległych, co kupili, zbyli z małym zyskiem i wyprowadzili za granicę, zjawia się w kraju co nosił imię spichrza Europy, głód z całą okropnością pada jego ofiarą, najprzód lud co na chleb pracował, bo skromny jego zarobek nie wystarcza na zbyt kosztowne wyżywienie, a kraj co niedawno płacząc na obfitość, marnował za bezcen zbywające zboże, musi go sprowadzać z portów nadmorskich po cenach dziesięcioro wyższych. Interes doradzą moralność, nakazuje robić zapasy z lat obfitych na nieurodzajne, tego jednak przedsięwzięcia ani pojedynczy ani spółka prywatna chwytać się nie może—bo tylko ogół może stawić czoło i wytrzymać przesilenia.—Chociaż inne jest położenie kraju kupującego a sprzedającego płody pożywne, możemy jednak wedle okoliczności korzystać z danéj nam nauki.

Badając historję handlu naszego dowiadujemy się, że Gdańsk był niegdyś głównem składem na nasze produkta wywozowe.— Miasto to opierając się na przywilejach i kapitałach, jakie te przywileje zgromadzić mu pozwoliły—trzymał wagę handlową między Polską przedającą a Anglją i innemi krajami kupującemi płody rolnicze—Że kupcy Gdańscy prawa monopolu przywiljami im nadanego używali z umiarkowaniem i roztropnością tak, że ceny najniższe nawet jakie stanowili na sesjach giełdowych pokrywały koszta produkcji—że wreszcie ustawa handlowa jaką sobie byli nadali, obowiązywała do zakupywania wystawionego na przedaż zboża, gdyby się kupiec nie trafiał na rachunek spólny zgromadzenia kupieckiego.

Ta przezorna polityka kupców Gdańskich zapewniając im stałe korzyści, zasłaniała i producentów od klęsk przesilenia, które zbogacony Gdańsk wytrzymywał nauczony doświadczeniem, że nadéjdą lata skąpego żniwa, a wtedy leżące na spichrzach zboże z znacznym wyprzeda zyskiem.

Rolnik wyprawiając do Gdańska zboże, znał minimum ceny; jeśli przy pomyślnym obrocie handlowym, dostał przewyżkę, to były pieniądze wygrane, a po cenie najniższéj nawet przedawca za koszta produkcji wynagrodzony, przywiezionym kapitałem dopomagał do powodzenia innych gałęzi przemysłu tak, że te nie doznając klęski przesilenia, w ciągłym zostawały ruchu.

Ekonomiści rzucili klątwę na monopole, a położywszy za zasadę pomyślności ogólnéj najwyższą taniość produktów, otworzyli wrota wolnéj konkurencji.—Nie odważę się podnosić głosu przeciwko téj zasadzie w ogólności, wyłączam jednak od niéj zboże, z powodu że wolna konkurencja może pozbawić społeczność środków wyżywienia—a chociaż ekonomiści powstawali nawet na postanowienia chwilowych zakazów wywozu przez rządy przezorne wydawanych, mieliśmy świeże przykłady niebezpieczeństwa ich teorji.

Po odebraniu przywilejów Gdańskowi korporacja kupiecka, nie mając już rękojmi, rozwiązać się musiała, odtąd przesilenia handlowe z jakich bądź przyczyn powstałe, odbijają się ostatecznie na kieszeni rolnika, który nie mając ani składów do przechowywania, ani kapitału na wydatki produkcyjne, ani wreszcie wiadomości handlowych, musi pozbywać swoje produkta po cenie niższéj jak go samego kosztują. Straty doznane odéjmują i chęć i możność do robienia nakładów, na ulepszenie zatrzymują rozpoczęte i cofają rolnictwo do stanu zaniedbania.

W kraju rolniczym rolnik jest szafarzem bogactw ogólnych, jak on ubogi, kraj cały jęczy w ubóstwie—utrzymanie więc zamożności rolnika całego kraju jest interesem, żeby zapobiedz temu nieszczęściu, nic więcéj nie trzeba, tylko przetrzymać produkta rolnicze z roku obfitego na niedostateczny, a tego inaczéj dopiąć się nie da jak przez stowarzyszenie samychże rolników, w celu kupna zboża na handel zagraniczny.

Spółka ta naznaczając sobie ceny równe kosztom produkcyjnym, nie będąc naglona potrzebą, przetrzyma chwilę przesilenia i doczeka pory podwyższenia cen, że bez straty sprzedaż dopełni, sama zaś utworzy sobie kredyt, który przy pomocy rządu znalazłszy zaufanie, ułatwi wewnętrzne stosunki handlowe.

Jeżeli kredyt ten za granicą nie będzie mieć wziętości nie będzie to nieszczęściem, bo sama nie możność wstrzyma nas od płochych wydatków—a zresztą kraje potrzebujące z nami handlu, muszą się zgodzić na ułatwienia:—najwyższą zaś korzyścią takiego stowarzyszenia byłoby zabezpieczenie kraju od głodu i wierna statystyka handlowa wszędzie w sprawozdaniach finansowych kłamana.

Komu się to przedsięwzięcie za śmiałem wyda, niech zważy, że na co się kiedyś jedno miasto w czasach nie tyle rozwiniętego kredytu odważyć mogło i dokonać z powodzeniem, to nie może być zatrważającem dla ogółu rolników, którzy związawszy się w

towarzystwo mają tę korzyść, jakiéj nie ma ani pojedynczy kupiec ani spółka prywatna,— niezachwiany kredyt i opiekę rządu.

E. C.

Przypisek Od Redakcji.—Nie możemy się zgodzić na zdanie poważanego Korrespondenta naszego z Opoczyńskiego co do korzystności utrudnień celnych i ograniczenia wolnéj konkurencji dla handlu zbożowego; wolna konkurencja jestto zostawienie rzeczy naturalnemu ich biegowi i mechanicznéj że tak powiemy równowadze rzeczy, co jest lepszą rękojmią dla rolnictwa aniżeli prawodawcza opieka. Tem bardziéj obstajemy za wolną konkurencją, że nasz kraj i cały wschód Europy za kilka lat przerznięty będzie coraz gęstszą siecią koleji żelaznych, które w latach nieurodzaju pozwolą w króktim i w każdym czasie okolicę nieurodzajem dotkniętą zasilić zapasami z stron, gdzie się lepiéj urodziło i tem samem zapobiedz znacznym a gwałtownym odskokom cen zboża.

Zresztą zupełnie i najchętniéj piszemy się na myśl naszego Korrespondenta co do potrzeby spółki, któraby znacznym kapitałem obracając mogła ceny zboża w naszym kraju regulować i obywateli naszych, mianowicie mniéj zamożnych, zaliczeniami na złożone w komis lub w zastaw zboże ratować od strat na przymuszonych sprzedażach w porze taniości. — Myśl tę podnosimy, chcielibyśmy by zwróciła uwagę publiczną; dzisiaj łatwiéj niż dawniéj taka spółka z odpowiednim kapitałem dałaby się utworzyć; trzeba tylko przygotować rzecz, może na przyszłych posiedzeniach Towarzystwa rolniczego, przedmiot ten będzie poruszony; zdaje nam się, że i ludzie znaleźliby się i kapitały.

A. O.

Próby narzędzi rolniczych

odbywane

NA FOLWARKU WAWRZYSZEW

należącym do dóbr Instytutu Gospodarstwa wiéjskiego i Leśnictwa

w Marymoncie

Dnia 25 czerwca 1858 roku.

O odbyciu się prób z narzędziami rolniczemi na polach Instytutu Marymontskiego, daliśmy w „Kronice" krótkie sprawozdanie, odsyłając czytelników po szczegóły do „Przeglądu rolniczego."— W spełnieniu zatem przyrzeczenia naszego, umieszczamy poniżéj artykuł p. Albina Kohna, który wieloletniem doświadczeniem jako gospodarz praktyczny, daje rękojmię rzetelnego na rzeczy poglądu i w sprawozdaniu tem wypisuje zdanie oparte jedynie na podstawie zauważeń własnych, jak już wspomnieliśmy praktycznych.

Umieszczeniem artykułu p. Kohna, zdaje się odpowiemy wymaganiom gospodarzy praktycznych —sami bowiem o przedmiocie tym sądzilibyśmy ze stanowiska nauki, a zatem sprawozdanie nasze nosiłoby na sobie odcień teoretyczny. Chcąc zatem wydać sąd obustronny, nie naruszając w niczem zdania p. Kohna, poczyniemy w niektórych miéjscach ze swéj strony przypiski — sądziemy, ze przez to rzecz ta wiecéj zyska na prawdzie.

Winniśmy tu wszelako nadmienić, iż o ile ceniemy sumienność w wykonaniu narzędzi rolniczych przez znanego w świecie naukowym Doktora H. Cegielskiego z Poznania, o tyle z drugiéj strony zasługuje na wdzięczność ogółu współziomek, obywatel ziemski p. Cichowski z Linowa, który jedynie w widokach dobra ogólnego bez osobistych spekulacji, pracuje nad poprawą narzędzi rolniczych i nie wacha się z dobytemi na drodze doświadczenia prawdami podzielić z ogółem rodaków, od których bezwątpienia wiele mu się wdzięczności należy.

Nadmieniamy tu także, że narzędzia rolnicze Dra Cegielskiego, są opisane w oddzielnéj książce, wydanéj staraniem księgarza Merzbacha w Poznaniu, że zaś dzieło to krytycznie oceniane znaczało najpochlebniéjsze uznanie, sądzimy zatem, że martwe litery pisma, stwierdzone czynną próbą na polu—tem więcéj wyświetlily znaczenie pracy szanownego autora.

Czytelnicy zaś nasi w krótce mieć będą podane opisy wraz rysunkiem najpraktyczniéjszych narzędzi rolniczych wyrabianych w fabryce p. Cegielskiego, a zatem jaśniéj osądzą o wartości sprawozdań, których następująca osnowa:

Próba narzędzi rolniczych w Marymoncie.

Sprawozdanie napisane

przez

ALBINA KOHNA.

Justitia enim est mater et regina virtutum omnium.

Cicero de offi: libr: II.

Chwała Bogu! obudziła się przecież nasza Polska choć częściowo z wiekowego lerargu, w którym była pogrążona dotąd i który ją zepchnął ze szczebla, na którym dawniéj stała, przewodnicząc ludom rolniczym Europy. Cieszymy się serdecznie, że przecież ujrzeliśmy choć brzask tego słońca, które zapewne wschodzi dla ziemi ukochanéj! Oznakami téj naszéj przyszłości rolniczéj jest Towarzystwo rolnicze w roku bieżącym zawiązane w Królestwie. Wystawy zwierząt domowych, ruch w literaturze agronomicznéj, próby odbywające się z narzędziami rolniczemi i t. p.

Ruch zaś ten wspierany jest przez rozmaite rządowe i prywatne usiłowania, do których zaliczamy pomiędzy innemi działalność zakładów przemysłowo-gospodarskich— W Królestwie szczególniéj na téj drodze odznacza się Zakład rolniczo-przemysłowo-leśny p. Ostrowskiego i spółki przy ulicy Rymarskiéj wprost Kommisji skarbu egzystujący, po za granicami Królestwa polska fabryka machin rolniczych p. H. Cegielskiego w Poznaniu ze wszech miar ułatwia postęp rolnictwa. Dr. Cegielski z zakładem swoim jest prawdziwym reprezentantem przemysłu krajowego, albowiem nietylko że wyrabia narzędzia rolnicze podług pierwowzorów zagranicznych, nietylko je rozprzedaje po cenach jak najniższych (a)— gdyż u niego narzędzia nie są droższe jak w fabrykach zagranicznych— ale nadto przemyśliwa nad wydoskonaleniem narzędzi jak to zaraz poznamy. P. H. Cegielski w Poznaniu jest prawdziwym *przemysłowcem krajowym* a istotnie wspiera go w tych zamiarach dom handlowy pana Ostrowskiego i spółki w Warszawie. Lecz przystąpmy do rzeczy i przypatrzmy się próbie odbytéj dnia 25 czerwca r. b. na polu folwarku Wawrzyszew, należącym do Instytutu gospodarstwa wiéjskiego i leśnictwa w Marymoncie.

Czegóż żądamy i żądać musimy od narzędzi rolniczych?

Żądać musimy, aby były dobrze zbudowane, celowi zupełnie odpowiadały, a obok dostatecznéj mocy najmnéj wymagały siły

(a) Nieużywam wyrazu w Warszawie utartego: „ceny przystępne," „ceny umiarkowane," choć rzeczywiście są bardzo nieumiarkowane i przystępne chyba dla bardzo majętnych.

tak ze strony człowieka, jako i bydła pociągowego.

Trzymając się tych zasad, sądzić będziemy narzędzia, które nam p. Ostrowski przedstawił, konkurując przy téj próbce z narzędziami pana Cichorskiego, (b) który sam był obecny próbie i gorąco za swemi narzędziami przemawiał, jako też z narzędziami staremi będącemi jeszcze po części w użyciu w Marymoncie. (c)

Na samprzód przedstawiono nam młynek amerykańsko-drezdeński z 12 arfami, który czyści i oddziela zarazem zboże. Wsypano w ten młynek mięszaninę z pszenicy, jęczmienia, grochu i prosa. Proso dokładnie się odłączyło, również i groch; pszenica z jednéj strony przeważnie wychodziła, z drugiéj przeważnie jęczmień. Widząc to przytomni téj próbie pp. profesorowie i uczniowie Instytutu Marymontskiego, jakoteż goście przybyli z Warszawy, nabyli przekonania, że młynek rzeczywiście odpowiada swemu przeznaczeniu. Po téj próbie, przy której konkurencji nie było i być nie mogło, wzięto pod zbadanie praktyczne sieczkarnię o trzech kosach z bębenkiem. Mało ona wymaga siły, łatwo ją człowiek porusza, jak się o tem referent, pp. profesorowie i uczniowie Instytutu Marymontskiego przekonali. Dwie osoby wystarczają do ukrajania wielkiéj massy sieczki, z któr ych jedna nakładać, druga koło obracać może. W naglących przypadkach jedna osoba wydołać by mogła. Ta machina miała konku rentkę w sieczkarni o jednéj kosie w kole obrotowem, która ma przyrząd takiego ustroju iż bardzo długą i dosyć krótką sieczkę nią krajać można— wymaga atoli większéj siły od trzykosowéj Cegielskiego, a oprócz tego nie wyrównywa produkt jéj produktowi trzykosowéj. Jednokośna jest własnością Instytutu Marymontskiego.

Machina do krajania kartofli z fabryki Cegielskiego pod nazwiskiem „siekacza Gardenera i Samuelsona" nie miała rywalki— Można nią za pomocą przyrządu w bębenku pokrajać kartofle lub korzenie w kostki lub paski. Ta machina bez kwestji ma przyszłość przed sobą. Albowiem nietylko tam będzie musiała być zaprowadzona, gdzie spirytus wyrabiać będą z buraków, lecz i w gospodarstwach, w których karmić zamierzają inwentarz fermentowaną paszą, składającą się z sieczki, buraków, marchwi, i t p. polanych wodą.

Po ukończeniu téj próby odbytéj w stodole, udaliśmy się na pole zasadzone kartoflami. Tu nas oczekiwał;

1) Wypelacz Howarda cały żelazny; który właściwego rywala nie miał, aczkolwiek obok niéj użyto starego radełka Saengera, tylko dla tego, aby nieskończoną wyższość Howarda, tem wyraziściéj pokazać. Również się pokazał użyteczny.

(b) Nie była to właściwie konkurencja osób, lecz każdy, a głównie p. Cichowski chciał pokazać swe swe narzędzia w działaniu praktycznem. (Redakcja).

(c) Kronika, Gazeta Codzienna i Kurjer Warszawski mylnie doniosły, że fabryka rządowa na Solcu także była reprezentowana.

—

I owszem—nie było żadnéj pomyłki, gdyż przy brzezinie tuż pod Wawrzyszewem na kartoflach probowano pielnika do buraków, który bardzo dobrze działał, a był konstrukcji pana Bobrownickiego. (Redakcja).

2) Wypelacz angielski żelazny, którego boczne belki zwężać i rozszerzać można. Można go zarazem używać do obsypywania, gdyż ma redlice i odkładnice ruchome. Robota nim nader jest dokładna i czysta, zwłaszcza dobre odda przysługi przy uprawie buraków i dla tego plantatorom sumiennie polecić go możemy; nie dosyć na tem; wytrzymał już w kraju naszym ogień próbierczego doświadczenia i liczne obstalunki są dowodem, że to narzędzie jest potrzebą czasu i że dokładnie odpowiada swemu celowi.

3) Obsypywacz amerykański z rurkowemi odkładniami, jest narzędziem lekkim, któremu jeden koń i chłopak 16 do 18letni wydołają. Robota jego jest nadzwyczajnie dokładna i równa; ruchome odkładnie bowiem pozwalają go użyć do każdéj szerokości, a regulator do głębokości dowolnéj. Budowa jego przeznacza go prawie wyłącznie dla pól lekkich.

4) Na równi z nim stoi obsypywacz Hohenheimski, będący nieco mocniéjszy i cięższy. Robota z nim również dokładna i sił wiele większych od poprzedzającego nie wymaga. Przodek jego wspiera się na kółku, połączonem z regulatorem. Jego budowa mocniéjsza kwalifikuje go do obsypywania okopowych na ziemi ciężkiéj.

. Radełko Saengera obok tych narzędzi nie zasługuje na wspomnienie; niedokładność pracy niem wykonanéj większa siła, któréj wymaga, wskazują mu już dziś miéjsce w zbiorze narzędzi staro · żytnych,—na polu pokazać się już nie powinno. Inaczéj się ma z

5) Obsypywaczem p. Cichowskiego. Cieszy nas, że już i obywatele ziemscy przemyśliwają nad poprawą narzędzi swoich, albowiem to nam wróży, że przecież w przyszłości o polskich narzędziach rolniczych mowa będzie. Dziś tylko początek, — ale początek poważny i krok wielki do dobrego. Niechaj szanownego ziomka sąd nasz nie zraża; krytyka sprawiedliwa autorów dzieł doprowadza do ich wydoskonalenia. Obsypywacz dziś nam przedstawiony z amerykańskim lub hohenheimskim równać się jeszcze nie może, co do dokładności roboty wykonanéj. Odkładnie jego wysuwalne i wsuwalne nie są zabezpieczone od wpływu niekorzystnego pochodzącego z nieuwagi robotnika i dla tego nie przedstawiają rękojmi téj dokładności, którą mamy w dwóch jego rywalach. Albowiem, kiedy w obsypywaczu robotnik mierzyć musi szerokość wysuniętéj pierwszéj odkładnicy, aby drugą o tyleż tylko wysunąć lub wsunąć, dwa poprzedzające regulują się za pomocą dziurek nader dokładnie i w bardzo krótkim czasie. A wszakże p. Cichocki zgodzi się znami, że choćby różnica regulowania narzędzi wspomnionych tylko pół minuty wynosiła, a owe regulowanie dwa razy dziennie nastąpiło, to już w przeciągu miesiąca mieć będziemy 12 minut, czyli blizko jeden kwadrans czasu. Lecz jeszcze mniéjsza o to, albowiem to nie bardzo wiele—choć za czas płacimy,—nie najgorsza, że samowola człowieka użytego do pracy pozbawić nas może godzin kilka w ciągu tygodnia, lecz gorsza, że praca będzie nie dokładna.

Obsypywacz jeszcze dwie cierpi wady; porusza wprawdzie dokładnie ziemię, lecz odkładnie usunięte nie wywierają już żadne-

go wpływu, a ziemia tylko się wznosi i spadać może nazad; odkładnie wysunięte zaś, raczéj strychują redliny, niż obsypują, bowiem bez wygięcia nie pozwalają się powoli ziemi wzruszonéj usypać.— Regulator jest zwyczajny, jak u hohenheimskiego i nie przedstawia nie nowego, tylko nad kółkiem skrobacz przyprawiony zapewnia jednostajność głębokości w miéjscach wilgotnych, nie pozwalając się osadzać ziemi na kółku i nadać mu nie jednostajną wysokość.

Wątpimy czy słupica pozwala na lepszą konstrukcję odkładnic, aczkolwiek łatwoby było z niedokładnego regulatora odkładnie zrobić zupełnie dokładny, zamieniając szpary na dziurki.

Z pola tego przeszliśmy na ugór, — czarnoziem pulchny, piasczysty, porosły.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KRYTYKA i POLEMIKA

O CHODOWLI MERYNOSÓW w KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Pan Kurowski Nepomucen wydał ostatniemi czasy „Owczarstwo popularne" o którem czytelnicy nasi mieli sposobność powziąść wiadomość z recenzji pana Zygmunta Gawareckiego pomieszczonéj w Nrze 23 tegorocznego Przeglądu rolniczego. —Wstęp do tego dzieła pod napisem: „Uwagi nad chodowlą merynosów w kraju naszym" umieścił p. Kurowski w Nrze 17 i 18 Korrespondenta rolniczego z r. b.

We wstępie tym autor stara się dowieść, że mylne jest zdanie tych, którzy utrzymują, że merynosy u nas z korzyścią chodowane być nie mogą, popiera swoje twierdzenia przykładami z kraju naszego i sąsiedniego Szlązka czerpanymi—mówi o przymiotach wełny w ogóle i wskazuje błąd tych, co całe swoje dążności do wygórowania cienkości wełny posunęli. Wyjaśnia następnie przyczyny niepowodzenia w chodowaniu merynosów u nas, mówiąc pomiędzy innemi, że kto posiada pastwiska i grunta niskie, mokre —kto nie ma odpowiedniéj ilości paszy dobrych własności — kto zresztą ma źle pobudowane owczarnie, nieumiejętnego utrzymuje owczarza, ten niech nie trzyma merynosów lecz owce krajowe. Daléj wskazuje p. Kurowski pomyślne widoki z chodowli owiec cienko-wełnistych i radząc utrzymywanie takich a nie innych, wskazuje środki niezawodne w obecnem położeniu rozwoju cienko-wełnistego owczarstwa powiadając: że kto posiada pastwiska chodowli owiec sprzyjające—odpowiednią miéjscowość po temu i dobrych owczarzy, śmiało dać może w chodowaniu pierwszeństwo merynosom nad owcami krajowemi grubo-wełnistemi.

Zdanie to zasłużonego autora na naszéj literacko-rolniczéj niwie, które tu streściliśmy, odsyłając ciekawych po szczegóły do dzieła „Owczarstwo popularne" zdaje się nam być tak jasne samo przez się, że nietylko na ostrą krytykę nie zasłużyło— lecz każdy przyjąć je powinien jak na to przez swą rzetelność zasługuje.

Tymczasem jednak bezimienny krytyk w Gazecie rolniczéj, a mianowicie w Nrze 15 i 16 z r. b. wystąpił przeciwko p. Kurowskiemu, opierając twierdzenie swoje w kontrowaniu zdaniom szanownego naszego autora, nie przytaczając żadnych danych z praktyki na poparcie twierdzenia swego, tylko językiem gładkim broni sprawy naszych krajowych owiec grubowełnistych: z tego więc względu nie streszczamy téj krytyki sądząc, że następująca odpowiedź p. Kurowskiego punkta sporne objaśni.

Tu tylko nadmienić winniśmy, że zawsze dalecy od poświęcania kolumn naszego pisma osobistym napadom—i pojmując dobrze znaczenie krytyki wyrzekającéj z godnością o przedmiocie sporu a nie dotykającéj osobistości, unikamy zamieszczania artykułów polemicznych.

Następującą odpowiedź lubo nienoszącą na sobie widocznych cech osobistości, na wyraźne żądanie szanownego nestora na naszéj niwie agronomicznéj, drukiem ogłaszamy. Uważaliśmy za konieczne poprzedzić ją kilku słowy, dla łatwiéjszego pojęcia przyczyn sporu przez naszych czytelników. Oto jéj osnowa:

Kilka słów na O d p o w i e d ź bezimiennego, na moje „uwagi nad chodowlą w kraju naszym" (a) zamieszczone w Nrze 17 i 18 Korrespondenta rolniczego z r. b.—podaną do Nru 15 i 16 Gazety rolniczéj.

Fiant tenebrae!

Swiatły autor powyższéj odpowiedzi, utrzymuje: że dla tego owce hiszpańskie nie mogą u nas być chodowane (słuchajcie! słuchajcie)!

„Ponieważ nasza matula przyroda ich mieć nie chce, a trudna to z nią sprawą; trudno jéj się sprzeciwiać, a tém bardziéj że: *że tu sam Pan Bóg tamę położył* (Nr. 16, str. 3 w wierszu 4ym) *Wszędzie bowiem raczył dać rośliny i zwierzęta odpowiedne położeniu i miéjscowéj potrzebie*" (słowa światłego autora).

Tylko bezimiennie można wystąpić publicznie z podobnem twierdzeniem, a raczéj z podobną niedorzecznością!—Czyż to nasza matka przyroda dała nam wszystkie zboża, owoce, zwierzęta, które dziś posiadamy? Gdzież to, (pierwsze) w łonie jéj dziko wegietują?—a przecież dziś, po stósownem i powolnem ich z obcych krajów aklimatyzowaniu, szanowna nasza matula.—Przyroda, pielęgnuje z prawdziwie macierzyńską troskliwością, dla czegóż więc miałaby odmówić swéj opieki tyle korzyści przynoszącym merynosom?

Zresztą wszakże nawet sam Sz. autor nie jest synem naszéj matuli przyrody, lecz także produktem zwolna aklimatyzowanym; boć zapewne nie zechce zaprzeczyć, że raj ta kolebka rodu ludzkiego, nie istniała w klimacie naszym.

Wykazawszy do przekonania błąd głównéj podstawy art. światłego krytyka, nie widzę wcale potrzeby zbijania szczegółowo wszystkich jego twierdzeń do téj głównéj podstawy się odnoszących, czyli ciągle około niéj krążących, a mianowicie zbijanie

---

(a) Uwagi te stanowią wstęp do dziełka mego: „Owczarstwo popularne" Szczególniéj oficjalistom gospodarstwa wiéjskiego poświęcone, które niedawno prassę opuściło.

sprzeczności, jakie podobało się krytykowi upatrzyć w moich uwagach. (Na jednę tylko Nr. 4ym) niby pozorniéjszą, parę słów odpowiem.

Światły krytyk zarzuca mi; że ganię sprowadzanie bydła z zagranicy, a radzę sprowadzać cienkowełne owce i w tem uważa trudną do przebaczenia sprzeczność (b) Jakteż to uprzedzenie lub chęć nagany, umysł nasz zaślepia!—Czyż uczony autor, nie zna tego, co najprostszy chłopek wie z doświadczenia: że chodując starannie cielę od urodzenia, karmiąc je dostatecznie, nieużywając zbyt wcześnie do rozpłodu lub pracy; podnieść można jego wzrost, siłę, mleczność do nader wysokiego stopnia.—Mówię tu nietylko z cudzego, lecz i z własnego doświadczenia, bo tym sposobem hodując bydło rogate, miałem krowy własnego chowu do 20 kwart mleka dziennie wydające—rozumie się na paszy zielonéj; a woły co do wzrostu, siły wytrwałości, równały się zagranicznym. Stosuje się to i do koni, mianowicie roboczych. Po cóż więc wydawać za granicę znaczne kapitały za to. co w domu przy rozsądnem postępowaniu mieć możemy?—Najstaranniéjsze zaś pielęgnowanie jagnięcia grubowełnego, nie zdoła w klimacie naszym, utworzyć na niem cieńszego włosa wełny.

Jest to pewnik tysiącznemi doświadczeniami stwierdzony. — Zatem chcąc posiadać wełnę cieńszą, inną rassę owiec, wypada zaprowadzić, bąć to czystą z zagranicy, lub przez rozważne i umiejętne krzyżowanie otrzymaną.

Z drugiéj strony, również żadnéj nie ulega wątpliwości, że nigdy owca cienko-wełna, w najgorszym dla niéj klimacie, byle była stósownie utrzymywana, nie zamieni się na grubo-wełnę, tylko do pewnego stopnia powiększy się średnica jéj włosa. Dowody tego, dostarcza nam Rossja, Dania, Szwecja. Małe zaś to powiększenie grubości włosa, przy obecnem wydoskonaleniu fabrykacji wyrobów wełnianych, poniekąd żadnego nie wywiera wpływu na ich delikatność. Niech to służy światłemu krytykowi za odpowiedź na tak zwany zarzut drugi.

Co do innych, tak zwanych sprzeczności, to tylko powiedzieć mogę: iż się podobało światłemu krytykowi tak dalece myśli i zdania moje, podług swego widzimisię urywkowo poprzekręcać, ponadciągać słowem, używając wyrażenia światłego krytyka, ofałszować, iż kto nie czytał moich uwag może powziąść o nich wyobrażenie zupełnie mylne.

Słuszniéj wszakże zarzucićby można światłemu autorowi sprzeczność, a raczéj brak zastanowienia i loiki w udzielonéj nam radzie.

„aby się starać o lepszą rassę koni i bydła rogatego, a ko-
„chane grubo wełne owieczki, zostwawić w stanie w jakim się
„znajdują.“

A więc w tym razie co do koni i bydła rogatego, matuła przyroda sprzeciwiać się nie będzie „owszem wspólnie z Panem Bogiem; słowa autora.—będzie pracować“ Poprawianie zaś owiec, byłoby obrazą Boga i szanownéj matuli przyrody! Jestże tu sens?— Jestże loika.

(b) Mówiąc o sprowadzeniu krów z zagranicy; podobało się powiedzieć prawdomównemu krytykowi: „że się cieszę z niepowodzenia téj spekulacji:“ Jest to jeden z licznych dodatków jego fabrykacji; w czem powołuje się do moich uwag (str. 31 wiersz 1) w Owczarstwie popularnem umieszczonych.

Słowem w całym artykułe nie ma ani jednego wyrozumowanego dowodu, któryby gruntownie zbijał moje uwagi. Ale natomiast jest tam wiele rzeczy, bez których zupełnieby się obyło. Jest tam bowiem Monte-Christo, są tam Argonauci, jest złote runo, są tam Jazonowie Medee w postaci naszych żydów faktorów; jest tam Kolchida, są też nader dowcipne anegdotki o żydach; o naszych jarmarcznych (może pijanych) chłopkach, potępiających merynosy: bo im kożuchów i bryndzy nie dostarczają i Bóg wie co jeszcze. Lecz wyrozumowanego wykładu przedmiotu, który miał stanowić cel artykułu—lecz loiki, dobréj wiary w przedstawieniu moich myśli, lecz uczucia postępowego, ani śladu tam nie ma. Co do ostatniego, najdobitniéjszym dowodem jest: twierdzenie gruntownie oświeconego krytyka.

„iż tylko mieć i chodować winniśmy to, co nam pierwiastkowo
„dała nasza matula przyroda i czemu p. Bóg się nie sprzeciwia.“

A więc podług tak wyrozumowanego zdania św. autora, powinniśmy porzucić uprawę zboża, kartofli, legumin, po wycinać drzewa owocowe, i żywić się nie wiem czem! może korzonkami leśnemi i żołędzią?

Owóż takie są rady sz. autora, tak gruntowne potępienie moich uwag. Z tem wszystkiem widoczna, że sam autor poznał całą niedorzeczność swego artykułu, kiedy nie raczył uświetnić go swem nazwiskiem, trzymając się arcyszlachetnego sposobu; „rzucania pocisków na nieprzyjaciela z dobrze utajonéj kryjówki“—Zresztą nie mam mu tego za złe, boć rzeczywiście nie przyjemnie jest okazać się publicznie miłośnikiem wiéjskiego farniente; czego dowodem wyrażona przez autora obawa? „ O dozór, prace, strachy, nakłady, smutek“—słowa autora przy chodowaniu merynosów.

Jan Nepomucen Kurowski.

P. S. O kożuchy dla chłopów, o bryndze, żętnile, serek owczy i t. p. specjałki; niech sz: autor będzie zupełnie spokojny—Wszakże jak to powiedziałem w uwagach, nie każda miéjscowość, nie każde stosunki dozwalają chodować merynozy. Owszem znam obywateli, którzy w jednych dobrach chodują czystéj krwi też owce, a w drugich, same grębowełne; w czem mają największą słuszność, stosując się do jakości gruntów i pastwisk—A więc kochane grubo-wełne owieczki, z górą dostarczą kożuchów, bryndzy i t. d., a tem bardziéj, kiedy w jednéj gubernji Warszawskiéj podług statystycznego wykazu, znajduje się:

1) merynosów czystéj krwi sztuk 219,273,
2) metisów czyli wysoko poprawnych sztuk 787,784,

Razem 1,007,257.

3) Grubowełnych czyli krajowych 446,193.

Zatem pierwszych znajduje się blizko 2 i pół razy więcéj niźli krajowych O ile mi wiadomo, ostatnie po największéj części chodowane są tam, gdzie z powodu niskiego gruntu i braku stósownego pastwiska, pierwsze trzymane być nie mogą—Tylko tu i owdzie obawa: dozoru, pracy, zajęcia i t. d. robi smutny wyjątek—Z powyższego widać także, że nie wszystkie jeszcze merynosy zakwiękły etchę, etchę i koziołka przewróciły—(Słowa dowcipnego antora).

Gdańsk 26 czerwca 1858 r.—Z wyjątkiem jednego dnia, mieliśmy w upłynionym tygodniu ciągłą pogodę. Powietrze jednak oziębiało, a wiatry północne dały otuchą przybrania wody na Wiśle. Oziminy stoją rozmaicie, a jarzyny po dwóch ostatnich deszczach podniosły się.

O widokach zbioru w naszéj okolicy, trudno coś z pewnością powiedzieć. Żyto pięknie okwitło, ale w wielu miéjscach dla suszy bieleje.

Woda z dwóch cali podniosła się do 3 cali.

Targi angielskie zawsze w téj saméj obojętności. Do kupna nie ma ochoty, ale się też nikt ze sprzedażą nie ciśnie. Pogoda jak najlepsza z przechodnimi deszczami. Spekulacja zbożowa nie egzystuje, potrzeby konsumcji targów z odrętwienia dźwignąć nie mogą.

We Francji stósownie do większéj lub mniejszéj obfitości dowozów, ceny wzmacniały się lub słabły; to tylko jest rzeczą pewną, że nadzieje zbioru nadzwyczajnego znikły, zawsze jednak spodziewają się zbioru dobrego.

W Hollandji, Belgji i Hamburgu, w cenach pszenicy materjalnéj nie było zmiany. Żyto wszakże ogólnie podniosło się w cenie, a z Węgier i z nad Renu o stanie pól, niepomyślne przyszły wiadomości.

Na naszéj giełdzie, obyt pszenicy był nieco trudny ale regularny. Kupujący bardzo oględnie wchodzili w interesa, a dla 2ch guldenów nierazwielkie rozbijały się tranzakcje. Notowania bowiem angielskie nie przedstawiają zysku na tutéjsze ceny. Żyto po rosnących cenach miało wielki odbyt i od ostatniego sprawozdania znowu od 12 do 15 guld. podniosło się w wartości. Jęczmień nie miał odbytu. Groch po ostatnich cenach zwolna odchodził.

Ceny były następujące w Gdańsku: za korzec warsz. pszenicy średniéj około 137 fun. ważącéj rs. 5 k. 75, —żyta rs. 3 k. 28.— jęczmienia rs. 3 k. 5 — grochu rs. 4 k. 25.

Aleksander Makowski et com.

OGŁOSZENIE.

Nasiona następujących RZEP PASTEWNYCH SCIERNIOWYCH *Stoppelrüben* zwanych, nadeszły do *Zakładu rolniczo-przemysłowo-leśnego* podpisanych:

1, Długie białe—2.Długie białe z czerwonemi łebkami—3. *Kuliste białe—4. Kuliste białe* z czerwonemi łebkami— *Angielskie wielkie—5. White Globe Turnip* 2 1/4 stóp obwodu—6. *Dales hybrid* 2 stóp obwodu—7. *Pomeranian Globe* 2 stóp obwodu—8. *Largee red rund* 2 stopy obwodu— 9. *Lawton hybrid* nowy gatunek— 10. *White Norfolk Turnip* 2 1/4 stóp obw. 11. *Green top white globe* 2 stóp obwodu—12. *Altringham* 1 1/4 stóp obw. 13. *Aberdeen yellow white purple top* 2 stóp obwodu — 14. *Scotch-Scotchor bullock* 1 1/4 stóp obwodu - 15. *Improved purple top yellow bullock Turnip* nowy gatunek 3 stopy obwodu.

Rzepy te sieją się po żniwach w sierpniu. W ściernisku tylko jedna orka i bronowanie jest potrzebne, przy spodziewanym braku paszy rzepa ważną pomocą w gospodarstwie będzie.

Ostrowski et com.

przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 naprzeciw Kom. skarbu.

—Sprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 776— z opasów sztuk 90.—Płacono za średniego wołu opasowego rs. 38.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwie trzecie czetwerta)																CENY INNE																			
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka pszenna		Kasza jaglana		Siana centnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Skop średni		Masło funt		Okowity garnc bez akc.	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs	k	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k	r.	k.	rs.	k.
Częstochowa.	4	50	2	25	2	10	3	45	2	—	2	25	—	67	4	48	5	57	1	5	2	—	2	70	30	—	50	—	26	—				18		38
Kalisz . . .	5	10	2	80	2	25	3	30	2	2[illegible]	3	—	—	90	4	48		68	—	90	2	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—			20		40
Kałuszyn . .	4	80	2	88	1	80	2	10	1	65	1	6[illegible]	—	70	5	—	7	20	—	75	2	—	2	—	—	—	—	—	21	—	—			15		—
Kielce	3	35	2	13	1	56	2	80	1	50	1	83	1	22	2	80	3	66	1	25	1	50	1	50	34	—	75	—	30	—	3			30		50
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomza	4	50	1	80	1	80	2	25	2	50	1	50	—	75	5	12	9	92	1	50	1	80	4	50	45	—	45	—	18	—				13		38
Łęczyca . . .	4	50	1	65	1	50	3	—	1	50	2	4	—	75	—			-	—	60		—	3	—	—	—	—	—	—	—				20		44
Łódź . . .	4	50	2	-	1	80	3	—	1	80		—	—	90	4	—	6	-	—	90	5	—	6	—	36	—	48	—	32	—				24		25
Łowicz . . .																																				
Marjampol. .	4	—	2	10	1	80	5	—	1	2	—	—	1	20	4	8[illegible]	-	—	1	—	2	—	4	50	18	—	26	—	20	—				18		50
Piotrków .	4	5	1	80	1	80		—	1	49	—	—	—	60	3	20	4	20	—	60	2	20	2	60	42	—	—	—	30	—				20		27
Płock . . .	3	98	1	90	1	42	2	55	1	34	1	95	—	90	3	84	7	68	—	75	4	—	4	50	4	—	45	—	30	—				18		50
Przasnysz. .	4	—	1	80	1	50	2	40	1	50	1	8[illegible]	—	60			-	—	—	65	-	—	4	—	-	—	50	—	—	—	—			25		35
Radom . . .	3	83	1	50	1	35	2	—	1	42	2	-	—	90	5	40	6	60	—	50	1	50	3	20	36	—	45	-	30	—	—			14		37
Sandomierz .																																				
Siedlce . .	4	59	1	80	1	5[illegible]	1	50	1	65	1	80	—	5[illegible]	4	60	7	20	—	62	1	65	2	80	40	—	60	—	27	—				22		45
Suwałki . .	4	50	2	25	2	10	3	—	1	90	2	—	1	20	6	40	—	—	—	87	2	80	3	75	25	—	46	—	22	—				20		37
Tomaszów Ra.	3	75	1	50	1	50		—	1	65	-	—	—	60	3	75	5	40	—	-	2	40	3	30	22	—	—	—	—	—				15		45
Warszawa . .	4	30	2	15	2	—	1	98	1	80	2	—	—	7[illegible]	—	—	-	—	—	80	2	45	7	20	40	—	60	—	21	—				20		35
Włocławek. .	4	50	2	-	1	87	3	30	1	6[illegible]	3	—	1	—	—	—	-	—	1	43	4	50	2	25	35	-	—	—	22	—				18		37
Włodawa. . .	4	30	1	30	1	9[illegible]	1	90	1	50	1	80	—	80	3	20	—	—	—	50	1	80	4	50	40	—	45	—	25	—	—			18		30
Wyszogród .	4	6[illegible]	2	25	1	8[illegible]	3	—	1	20	2	25	—	90	3	84	7	50	—	—	—		5	50	45	—	-	—	27	—	—			18		38
Zakroczym . .	5	—	2	40	1	35	4	—	1	6[illegible]	2	1[illegible]	1	—	5	—	7	—	1½	5	4	—	5	50	36	—	50	—	30	—	—			18		40

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 21 czerwca (3 lipca) 1858 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn*.